



Współrzędne: Szerokość - 52.047945, Długość - 23.333266

### **Horbów**, gmina Zalesie

Zabytkowa cerkiew prawosławna, obecnie kościół rzym.-kat. parafialny p.w. Przemienienia Pańskiego, zbudowany w 3 ćw. XIX, nr rej.: A-229 z 13.10.1993

- cmentarz, nr rej.: j.w.

- cmentarz wojenny z I wojny światowej (austriacki), nr rej.: A-265 z 10.02.1997

#### Historia w skrócie:

W 1446 r. była tu parafia katolicka.

W 1516 r. Jan Horbowski wznosił kościół i ufundował obraz Matki Bożej, który wkrótce zasłynął łaskami.

Następny kościół wzniesiony w 1741 r. staraniem Tomasza Kazimierza Łuzeckiego, został zniszczony w 1812 r. przez wojska rosyjskie.

W roku 1821 wybudowano w tym miejscu kaplicę.

Obecna świątynia wzniesiona jako cerkiew prawosławna przez rząd rosyjski w 1905 r. czynna była do 1915 r.

Została przejęta przez katolików w roku 1923.

Remontowana w latach 1924- 1925 i w latach 70. XX wieku.

Po koniec lata 1874 roku przypędzono wszystkich parafian (unitów) pod cerkiewkę, by ich przepisać na prawosławie. Jedni nie mogąc znieść bestialstwa nawracających, poddawali się. Inni z siebie tylko znaną siłą wewnętrzną przeciwstawiali się i nie chcieli zmienić obrządku. Na ich plecy spadały razy rosyjskich nahajek. Na opornych gospodarzy nakładano kontrybucję.

Wśród broniących się unitów ogromną dzielność wykazał Józef Koniuszewski. Pochodził z rodziny unickiej zamieszkałej w Dąbrowicy Małej, ożenił się z Anastazją Lesiuk z Połosek. Tam urodziła się ich córka Ewa. Wkrótce osiedlili się w Ukażnej na terenie parafii Horbów. Kiedy zaczęło się nawracanie na prawosławie nie zgodził się na zmianę wiary. Dla podkreślenia swojej tożsamości powtarzał: "Ja Polak i katolik". Taka postawa wzmogła jeszcze bardziej złość i nienawiść kozackich żołnierzy. Pobity, poraniony powoli wracał do zdrowia, jak wielu jemu podobnych. Dodatkowo jego los skomplikował się kiedy odkryto, że ma się im urodzić dziecko. Uznano, że noworodka będzie

musiał ochrzcić w cerkwi i to jak najszybciej po urodzeniu. Śledzono brzemienną Anastazję. Dziecko przyszło na świat 7 października 1894 roku. Kiedy Koniuszewski odmówił ochrzczenia dziecka w cerkwi, osadzono go w bialskim więzieniu. Powrócił z niego zmaltretowany, ale nieugięty. Zaczęto go nękać karami pieniężnymi.

Była późna jesień, kiedy Koniuszewskim zabrakło pieniędzy. Wówczas zabrano im pościel i ciepłe ubrania. Została tylko świnia i krowa, a i te wkrótce zarekwirowano. Koniuszewski był zrozpaczony. Zbliżała się zima, a jego rodzinę pozbawiono wszystkiego. Pozostały im tylko dom i niewielkie budynki gospodarcze, pracy też nie mógł znaleźć, bo w okolicznych dworach obawiano się zatrudnić człowieka pozostającego pod nadzorem. Życzliwi ludzie radzili mu, by udał się do hrabiny Łubieńskiej do Kolana. Słynęła ona z pomocy unitom, ale umęczony Koniuszewski nie miał ani siły, ani ubrania na taką podróż zwłaszcza, że jesienne dni były coraz zimniejsze, a droga do Kolana daleka.

Przyszedł grudzień. Ktoś mu doniósł, że dziecko mają zabrać, zanieść do cerkwi i tam ochrzcić. To było ponad siły tego umęczonego fizycznie i upokorzonego człowieka. Pewnego dnia podjął decyzję. Koniuszewska upiekła z resztek mąki chleb. Potem oboje odwiedzali sąsiadów, przepraszali i powiadamiali, że wybierają się w drogę. Dokąd się wybierają - nie powiedzieli.

Jak wspominali mieszkańcy, tamten grudniowy wieczór był zimny, padał śnieg, wiał lodowaty wiatr. Zbliżała się godzina 22. Ktoś zauważył pożar, ludzie wybiegali z domów. W sąsiedniej wsi rozległ się dzwon na trwogę. Płonęła stodoła Koniuszewskich.

Zdezorientowani sąsiedzi wbiegli do ich domu. W maleńkiej izbie zobaczyli stół zastawiony do wieczery, tylko gospodarzy przy nim nie było. Pierwsza myśl, jaka nasunęła się ludziom to ta, że Koniuszewscy już wyszli, są gdzieś w drodze i nawet nie wiedzą, że ich zagroda się pali. Ogień przybierał na sile i nagle wśród trzasku płomieni do zebranych ludzi dotarły słowa pieśni-modlitwy. Struchleli wszyscy, gdyż pojęli, w jaką drogę wyruszyli znekani, umęczeni Koniuszewscy. Zgromadzonym zabrakło sił, ogień rozprzestrzenił się coraz bardziej, było za późno na ratunek.

Dnia 10 grudnia 1874 roku, późnym wieczorem rodzina Koniuszewskich zginęła w płomieniach, oddając swoje życie w obronie wiary.

Nazajutrz w zgliszczach stodoły znaleziono ciała Józefa, Anastazji, trzyletniej Ewy i trzymiesięcznej Łucji - takie imię dali rodzice swojej nowonarodzonej córeczce, chrzcząc ją "z wody".

Władze zezwoliły na pogrzeb. W dwóch trumnach, w jednej mogile złożono ich ciała.

Wiadomość o męczeńskiej śmierci szybko rozeszła się po świecie. Dyplomaci państw europejskich pracujący w Warszawie i Petersburgu informowali swoje władze o tym tragicznym wydarzeniu. Jednak państwa Europy milczały. Ukazem carskim z dnia 18.02.1875 roku został zlikwidowany Kościół greckokatolicki w Królestwie Polskim. Została zniesiona unicka parafia Horbów. Dalej trwały lata niewoli, prześladowań, bólu i łez.

W 1918 roku przyszła wolność. Polska ponownie wróciła na mapę Europy. Ze spisu miejscowości usunięto nazwę Ukaźna, a wieś nazwano Kłoda Mała. [źródło informacji](#)